

Izo Zunic: Tenis zmienia życie ludzi na lepsze

admin · 24 kwietnia, 2020



Z Izo Zunicem, trenerem i partnerem życiowym Magdy Linette, o tenisowej karierze poznaniarki, pokonywaniu kolejnych sportowych barier, o rodzinnej Dalmacji, wojnie w byłej Jugosławii oraz o tym jak ważne miejsce w jego sercu zajmuje Hajduk Split rozmawia Norbert Kowalski.

Magda Linette w 2019 roku zajmowała najlepsze w karierze 42. miejsce w rankingu WTA, a do tego wygrała pierwszy w karierze turniej WTA. Cele zostały zrealizowane w 100 procentach?

– Na początku sezonu postawiliśmy sobie określone zadania, lecz najważniejszą kwestią nie była pozycja w rankingu. Chcieliśmy skupić się przede wszystkim na podejściu Magdy do meczów, przygotowaniu mentalnym i ciągłej walce, zaś w drugiej kolejności na doskonaleniu umiejętności technicznych. Po roku widzę, że Magda osiągnęła progres we wszystkich aspektach gry. W niektórych oczywiście jest on większy, zaś w innych trochę mniejszy.

Nad czym trzeba jeszcze pracować?

– Cały czas trzeba będzie pracować nad wszystkimi elementami gry w tenisa. Im wyżej pnie się w rankingu, tym lepszy musisz być pod każdym względem. Jednak bardzo istotne jest także to, by być świadomym swoich słabości i jak najrzadziej popełniać te same błędy. Jeśli rywalizujesz z najlepszymi zawodnikami musisz znać swoje słabe strony i wiedzieć jak uniknąć błędów. Ta samoświadomość oraz odpowiednie podejście są bardzo ważne. Możesz przegrać trzy, cztery punkty z rzędu, ale jeśli wiesz z czego to wynika i jak to wyeliminować, to nie stracisz pięciu, sześciu punktów z rzędu. Magda już teraz znacząco poprawiła się pod tym względem, ale wciąż widzimy, że są rezerwy i może być jeszcze lepiej.

Magda jest teraz bardziej pewna siebie na korcie?

- Przede wszystkim jest bardziej skoncentrowana podczas meczu i zdaje sobie sprawę, że każde jej zagranie ma znaczenie.



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

Kwestie psychologiczne są ważniejsze niż przygotowanie techniczne?

- Technika przyjdzie, jeśli jesteś odpowiednio przygotowany pod względem mentalnym. Dopiero, gdy masz odpowiednie nastawienie i jesteś skupiony, możesz poprawiać swoją technikę.

Nie wierzę jednak, że nie przywiązujecie żadnej wagi do miejsca w rankingu.

- Oczywiście jest to dla nas istotne, tak samo jak sukcesy w turniejach. Każdego dnia wychodzimy na kort, by trenować i osiągać jak najlepsze rezultaty m.in. w turniejach Wielkiego Szlema. Ale żeby to osiągnąć, nie można się obawiać porażek. Trzeba umieć zarówno wygrywać, jak i podnosić się po upadkach. Nie ma rozwoju bez porażek, na podstawie których można się uczyć. Pozycja w rankingu jest istotna, ale tak samo ważne jest to, jak szybko podejmuje się decyzje na korcie, jakie jest nastawienie przed meczem itp.

A co z pozycją w rankingu?

- Naszym celem jest awans do pierwszej czterdziestki, co nie będzie łatwe. Pamiętajmy, że z każdym nowym sezonem trzeba walczyć o wszystko od zera. A o wiele trudniej jest się utrzymać na danej pozycji niż się na nią dostać.

Czy w sezonie 2019 był jakiś jeden decydujący moment, który zaważył na całym roku?

Form Follows *Fun*

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE



- Nie było jakiegoś jednego przełomowego wydarzenia. Szliśmy do przodu krok po kroku. Magda pokazywała charakter w różnych meczach i osiągała dobre rezultaty. Ważny był np. pojedynek z Simoną Halep. Magda mogła się zmierzyć z najlepszą wtedy zawodniczką na świecie. To też pokazuje czy idziemy w dobrym kierunku. Z kolei potem Mark (Mark Gellard objął funkcję pierwszego trenera - przyp. red.) świetnie przygotował Magdę do gry na trawie, na której od lat nie radziła sobie najlepiej. A tym razem było doskonale i Magda wygrała turniej w Manchesterze, co było bardzo ważnym wydarzeniem. To był kolejny sygnał, że wszystko zmierza w dobrą stronę, podobnie jak wygrana na Bronxie.

Dzięki temu z Magdy spadła presja?

- Po zwycięstwie w jakimkolwiek turnieju czujesz się o wiele lepiej. Schodzi z ciebie ta napięcie, że musisz coś wygrać.

Jak oceniasz pracę, którą Mark Gellard wykonał do tej pory z Magdą?

- Sezon 2019 był pierwszym, kiedy Magda mogła z nim pracować przez cały rok. To bardzo istotne, bo oboje pokazali, że ich praca idzie w dobrym kierunku, a jego wybór na głównego trenera był świetną decyzją.



Dlaczego doszło do zmiany trenera?

- Pracowałem już z Magdą od kilku lat i półtora roku temu zauważyłem, że potrzebuje nowego bodźca, innego spojrzenia oraz wskazówek od kogoś nowego. Tylko to gwarantowało możliwość dalszego rozwoju. Znałem Marka od kilku lat. Do tego kilka lat temu pojechał z Magdą na jeden z turniejów w zastępstwie za mnie. Wiedziałem, że będzie dobrym szkoleniowcem. Dlatego kiedy zobaczyłem, że nie jestem w stanie pomóc Magdzie tak, jakbym chciał, poprosiłem Marka, by to on został pierwszym trenerem. Wiele osób tego nie rozumiało, ale wiedziałem, co robię.

Czy do rezygnacji przyczyniło się też to, że prywatnie jesteście z Magdą parą?

- W jakimś stopniu oczywiście, że tak. Wiedziałem, że musimy zachowywać się profesjonalnie, lecz jednocześnie czułem, że nie jestem w stanie pomóc Magdzie tak bardzo, jakbym chciał. Poza tym wierzyłem w Marka

nie wiedziałem, że sobie poradzi. Do tej pory nie mówiłem z Magdą publicznie o naszym wspólnym życiu, gdyż dotyczy to nasze sfery prywatności. Nie chodzi o to, żeby cokolwiek ukrywać, lecz wolałbym zawsze skupiać się bardziej na rozmowach o tenisie niż życiu prywatnym.

„Jestem Dalmatyńczykiem, tu się urodziłem (...) Jestem Dalmatyńczykiem, tu jest mój dom”. Te słowa znają chyba wszyscy mieszkańcy Dalmacji, regionu Chorwacji. Ty również urodziłeś się w Dalmacji, ale dziś podróżujesz po całym świecie. Nadal czujesz się Dalmatyńczykiem czy jednak już kosmopolitą?

– Ta piosenka (Mladen Grdović „Dalmatinac sam” – przyp. red.) jest praktycznie hymnem Dalmacji i jej mieszkańców. Jeśli urodziłeś się w Dalmacji, to zawsze pozostaniesz Dalmatyńczykiem. Jednak każdy wybór ma swoją cenę. W moim przypadku ceną jest to, że nie przebywam w Dalmacji na co dzień i bez wątpienia wiele tracę. Ale prawdopodobnie byłbym bardziej nieszczęśliwy, gdybym nie wyjechał, został w domu i nie mógł osiągnąć swoich celów. Opuściłem college już w wieku 18 lat. Teraz mam 36 lat, zaś przez ostatnie 16 lat co roku byłem w domu najwyżej przez miesiąc. I to jest właśnie moją ceną. Jestem Dalmatyńczykiem, ale boli mnie to, że nie mogę przebywać często w domu.

Pamiętasz okres wojny i rozpadu Jugosławii?

– To był trudny czas, kiedy twoja rodzina idzie na wojnę. To cię zmienia i pozwala spojrzeć na niektóre rzeczy inaczej. Co prawda Split nie został zniszczony i nie odczuł skutków wojny zbyt mocno, ale w głębi kraju było zupełnie inaczej. Wojna jest ostatnią rzeczą, która powinna się wydarzyć.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Często mówi się o „bałkańskiej mentalności”, która wykształciła się w trakcie wojny. Zgadzasz się z tym?

– Jak najbardziej. Sport na Bałkanach był możliwością na wyrwanie się z tamtejszej rzeczywistości i codzienności. Był szansą na lepsze życie. To nie była tylko kwestia rozrywki. Z kolei w naszej mentalności została zakorzeniona ciężka praca i walka. Do tego jesteśmy ludźmi z pasją, którzy dbają o swój dom i rodziny.



Aktualnie tenis nie jest aż tak bardzo popularny w Chorwacji, więc jak to się stało, że zostałeś tenisistą?

– W okresie mojego dzieciństwa tenis w Jugosławii akurat był na topie z powodu kilku dobrych tenisistów, którzy akurat mieszkali w Splicie jak np. Goran Ivanisevic. To właśnie głównie za jego sprawą tenis w Chorwacji był lubiany. Tak jak później, w erze Ivano Balica, wszyscy chcieli grać w piłkę ręczną, w 1998 roku, kiedy zdobyliśmy brązowy medal na mistrzostwach świata w piłce nożnej, wszyscy chcieli być piłkarzami, tak w okresie Gorana, każdy chciał grać w tenisa. Tenisistą zostałem przez Gorana, ale także moich przyjaciół, którzy również grali w tenisa.

W Dalmacji mówi się, że „Hajduk żyje wiecznie” i praktycznie każdy kibicuje temu klubowi. W takim razie dla Ciebie na pierwszym miejscu będzie Hajduk Split czy jednak tenis?

– Nie ma nic ważniejszego od Hajduka i nie ma innej możliwości, żebym nie kibicował Hajdukowi. Każdy mecz był świętością i chodziłem tak często, jak dałem radę. Moim marzeniem jest żeby zostać multimilionerem i móc zainwestować w ten klub. Jednak tenis jest dla mnie możliwością, by zmieniać życie ludzi. Chcę dawać im szansę, by zmieniali swoje życie na lepsze. Chcę też reprezentować zawodników, którzy są dobrymi ludźmi. Bo w pierwszej kolejności musisz być dobrym człowiekiem, a dopiero potem możesz zostać świetnym zawodnikiem.

Fot. Łukasz Gdak



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/izo-zunic-tenis-zmienia-zycie-ludzi-na-lepsze/>